



Jare Gody (*pierwszy dzień wiosny*) - Etniczne święto Słowian, przypadające na równonoc wiosenną (21 marca) lub pierwszą niedzielę po równonocnej pełni Księżyca.

Dla Rodzimowierców słowiańskich święto poświęcone szczególnie Matce Ziemi. Towarzyszące mu obrzędy magiczne miały wnieść do domostw energię i radość życia oraz zapewnić dobry urodzaj i powodzenie na cały rozpoczynający się wiosną rok. Najbardziej powszechnym i znanym zwyczajem było (*symbolizujące przepędzenie zimy*) topienie lub spalenie słomianej kukły, zwanej Marzanną. Zazwyczaj czyniono to przy szczególnym wszczynaniu hałasu – trzaskaniu z batów, terkocie i klekocie grzechotek, śpiewie i grze na wszelkiego rodzaju instrumentach. Również i w tym przypadku nie obyło się ze strony Chrześcijaństwa z próbami zakazania tego starosłowiańskiego zwyczaju czego pierwsze wyraźne wzmianki odnajdujemy w 1420 roku na Synodzie Poznańskim. Rodzima tradycja okazała się jednak silniejsza. W konsekwencji na przełomie XVII i XVIII wieku próbowano tradycje topienia Marzanny zastąpić (*w okresie środy przed wielkanocnej*) zrzucaniem z wieży kościelnej kukły symbolizującej Judasza, co również zakończyło się niepowodzeniem.

Po rytualnym symbolicznym przepędzeniu zimy, przychodziła kolej na powitanie i przyjęcie wiosny. Na wzgórzach mężczyźni rozpalali ogniska mające dodatkowo przyspieszyć oczekiwane przyjście wiosny i słonecznych dni. Młodzi wyruszali na łąki i do lasu w poszukiwaniu wierzbowych i leszczynowych witek pokrytych pąkami bazi z których następnie "budowali" wiechy. Sprzątano i wietrzono całe domostwa oraz tzw. obejście, prano i szykowano świeże odzienie, pieczono placki a szczególnie wiosenne kołaczki.

Najważniejsze było jednak malowanie jajek - prastłowiański symbol życia, płodności i magicznej siły vitalnej. Pisanka była bowiem szczególnym elementem magicznych obrzędów mogących zapewnić zdrowie i dorodność nie tylko domownikom ale i zwierzętom gospodarczym – w tym celu zwykło się nimi pocierać chore miejsca lub toczyć po grzbietach zwierząt.

Dla przepędzenia złych mocy, po zakończeniu wszelkich (*mogących trwać nawet kilka dni*) przygotowań do właściwego święta, w wieczór przedświąteczny obchodzono całe gospodarstwo i ziołami okadzano każdy jego zakątek. Nazajutrz obchodzono Śmigus - rytuał który początkowo polegał na uderzaniu się nawzajem rozkwitłymi witkami wierzbowymi, baziami. Wierzono, iż pozwala wygonić to tzw. złe, oczyszcza człowieka i daje mu siłę. Kulminacją Jarego były zazwyczaj urządzone na świętych wzgórzach uroczyste uczyty podczas których obdarowywano się kraszankami oraz igrzyska połączone ze śpiewem i tańcem. W pewnych regionach resztki jadła z tych uczt zakopywano w miedzach, celem zwiększenia płodności ziemi. Następny dzień rozpoczynano od obmywania się w świętej wodzie - z czasem rytuał ów przekształcił się w przedpołudniowy zwyczaj oblewania się zimną wodą zwany Dyngusem - miało to moc dodawania ludziom siły życiowej analogicznie tak, jak deszcz daje tę siłę roślinom (

w jeszcze późniejszym okresie Śmigus i Dyngus połączono w jeden zwyczaj zwany dziś powszechnie Śmigusem Dyngusem

). Wieczorem udawano się natomiast na mogiły przodków, gdzie wspominano zmarłych i pozostawiano dla nich jadło. Ostatnim rytuałem był zwyczaj sadzenia młodych drzewek, w korzeniach których zakopywano kawałki świątecznego kołacza.

W pewnych regionach dodatkowo urządzano barwne pochody zwierząt i ludzi przebranych za zwierzęta. Szły też w nich dziewczęta w brzozowych wiankach i młodzieńcy niosący palmy. Korowód zamykali muzycanci, którzy hałasowali głośno, żeby wywołać burzę, deszcz i pioruny - pierwsza wiosenna burza była bowiem postrzegana jako akt miłosny Peruna z Ziemią (*dopiero po pierwszym grzmocie można było rozpoczynać wszelkie prace związane z uprawą roli*) . W szczególnych przypadkach czarnym i białym wołem orano zarys wioski, co miało dodatkowo chronić jej mieszkańców przed złymi mocami.

Źródło: [Rodzimy Kościół Polski](#)